

## Gdzie jest fortuna Matki Teresy?

**P**rzed rokiem odszedł Anioł Ubogich. Do żadnego innego zakonu datki nie spływają w takich ilościach, jak dla jej Misjonarek Miłości. Laureatka Pokojowej Nagrody Nobla żyła w ubóstwie, które jest „ miłe Bogu”. Co zatem stało się z mnóstwem pieniędzy?

### **Błogosławione branie ponad rozdawanie**

„ Jeśli ktokolwiek jest w niebie, to z całą pewnością Agnes Gonxha Bojaxhiu ze Skopje, znana lepiej jako Matka Teresa. 6 stycznia 1929 roku przybyła do Kalkuty jako 18- letnia siostra " Zakonu Loretańskiego". 68 lat później czcigodni tego świata zebrali się w Kalkucie, aby ją uczcić pogrzebem rangi państwowej. Podczas tych 68 lat założył zakon, chyba najbardziej skuteczny w historii Kościoła katolickiego, otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla i została najśłynniejszą katoliczką naszych czasów. Była sekretarz generalny ONZ, Perez de Cuellar, nazwał ją „ najpotężniejszą kobietą świata”. Żaden człowiek na naszym globie nie cieszył się tak wielkim szacunkiem, jak Matka Teresa. Była przykładem dla pokoleń, autorytetem moralnym stulecia. Jej kanonizacja jest już tylko kwestią czasu.

### **Czy dozwolone są wątpliwości w obliczu takiego posągu?**

W Kalkucie spotyka się wielu wątpliwych. Na przykład Samity, bezzębny trzydziestolatek żyjący w slumsach. To jeden z tych „ najbiedniejszych z biednych”, którym Matka Teresa poświęciła swoje życie. Z plastikową torbą w garści stoi w kilometrowej kolejce na Park Street w Kalkucie. Ubodzy cierpliwie czekają, aż ludzie z organizacji charytatywnej włożą im do toreb trochę ryżu i papki z soczewicy. Samity nie dostaje jedzenia od zakonu Matki Teresy, ale od „ Assembly of God”, amerykańskiej organizacji charytatywnej, która dzień w dzień rozdaje tu 18 000 posiłków. - „ Matka Teresa? — mówi Samity. — Od niej jeszcze niczego tu nie dostaliśmy. Zapytajcie w slumsach, czy ktoś dostał, choć raz, coś od tych sióstr. Nie znajdziecie prawie nikogo”.

Również Pannalal Manik wątpi. — „ Nie rozumiem, dlaczego wy, wykształceni ludzie z Zachodu, zrobiliście z tej kobiety taką boginię”. Manik urodził się przed około 56 laty w Rambagan, najstarszym, bo liczącym 300 lat, slumsie Kalkuty. To, czego dokonał Manik, można bez zastrzeżeń nazwać cudem. Pośrodku slumsu wybudował 16 budynków mieszkalnych — mieszkania dla 4000 osób. Pieniądze na materiały budowlane — po przeliczeniu 10 000 marek na każdy budynek - Manik wyżebrał od „ Misji Ramakrishna”, największej organizacji charytatywnej w Indiach. Domy te mieszkańcy slumsu wybudowali sami. Cud, który stał się wzorem dla całych Indii. A Matka Teresa? — „ Trzy razy byłem u niej — mówi Manik. — Nie wysłuchała mnie ani razu. Każdy człowiek na świecie wie, że siostry mają bardzo dużo pieniędzy. Ale nikt nie wie, co z nimi robią”.

W Kalkucie o biednych troszczy się około 200 organizacji charytatywnych. Misjonarki Miłości nie należą do największych z nich. To sprzeczne z wizerunkiem tego zakonu. Imię Matki Teresy było i jest związane z Kalkutą. Właśnie tu, wierzą protektorzy i admiratorzy laureatki Nagrody Nobla na całym świecie, zakon jest szczególnie aktywny w zwalczaniu biedy. — „ To wszystko kłamstwo” — mówi Aroup Chatterjee. Mieszkający w Londynie lekarz urodził się w Kalkucie i tam dorastał. Od lat Chatterjee pracuje nad książką na temat mitu Matki Teresy, rozmawia z biedakami w slumsach Kalkuty albo przeczesuje przemowy laureatki Nagrody Nobla. - „ Bez względu na to, co akurat sprawdzam, odkrywam same kłamstwa. Na przykład kłamstwo dotyczące szkoły. Matka Teresa często twierdziła, że prowadzi w Kalkucie szkołę dla ponad 5000 dzieci. 5000 dzieci? To musiała by być ogromna szkoła, jedna z największych w Indiach. Każdy by ją znał. Ja jednak nie znalazłem ani szkoły, ani nikogo, kto by ją widział” — mówi Chatterjee.

W porównaniu z innymi działającymi w Kalkucie organizacjami charytatywnymi zakonnice z trzema paskami przodują głównie w dwóch dyscyplinach: są sławne na całym świecie i mają najwięcej pieniędzy. Ile dokładnie, tego nie wie nikt, siostry zawsze to okrywały tajemnicą. Indyjskie prawo zobowiązuje organizacje charytatywne do ujawniania swoich finansów. Zakon Matki Teresy ignoruje te przepisy. Czy odpowiedzialne za finanse ministerstwo w New Delhi zna te materiały, nie wiadomo. Na zapytanie STERN-a ministerstwo oświadczyło, że rząd zakwalifikował tę kwestię jako „tajną”.

W Niemczech zakon ma sześć domów. Również tutaj finanse pozostają ściśle tajne.

„ Nikogo to nie powinno obchodzić, jak wiele mamy pieniędzy. To znaczy oczywiście, jak niewiele” — mówi siostra Paulina, niemiecka szefowa. Do 1981 roku Maria Tingelhoff prowadziła honorowo, w czasie wolnym od pracy, księgowość zakonu w Niemczech. — „ W ciągu roku przychodziło w sumie ze trzy miliony” - przypomina sobie. Ale Matka Teresa nigdy do końca nie ufała świeckim pomocnikom. Dlatego od 1981 roku siostry same zajęły się zarządzaniem pieniędzmi. - „ Ile pieniędzy wpłynęło w późniejszych latach, nie wiem dokładnie, ale musiały to być sumy wielokrotnie większe” — ocenia pani Tingelhoff. - „ Matka Teresa była zawsze bardzo zadowolona z Niemców”. Prawdopodobnie największe wpływy notuje dom „ Ducha Świętego” w nowojorskim Bronxie. Susan Shields służyła tam zakonowi w sumie dziewięć i pół roku jako siostra Virgin. — „ Spędzałyśmy większą część dnia na redagowaniu listów dziękczynnych do ofiarodawców i opracowywaniu czeków” - mówi. „ Każdej nocy prawie 25 sióstr musiało po kilka godzin wypisywać pokwitowania datków. Taśmowa robota: kilka sióstr pisało, inne nanosiły dochody na listy, wkładały listy w koperty albo sortowały чеki wartości od 5 do 100 000 dolarów. Ofiarodawcy często oddawali koperty z pieniędzmi w drzwiach. Przed Bożym Narodzeniem strumień datków regularnie występował z brzegów. Poczta przynosiła listy workami. Чеki wartości 50 000 dolarów nie były rzadkością” - przypomina sobie siostra Virgin. „ Pewnego roku na konto żyrowe w Nowym Jorku wpłynęło około 50 milionów dolarów, prawie 90 milionów marek, w jednym roku, w kraju, gdzie katolicy są mniejszością. Ile zatem pieniędzy mogło spływać z całej Europy, ile z pozostałych kontynentów? Prawdopodobnie światowa fala współczucia wrzucała na konta zakonu co najmniej 100 milionów dolarów rocznie. I to od wielu lat”.

Podczas gdy wpływy pozostają tajne, wydatki są wręcz tajemnicze. Zakonowi niemalże nie udało się wydać większych sum. Utrzymywane przez zakonnice misje w Indiach są tak małe, że nawet miejscowym trudno je znaleźć. Najczęściej są to domy dla sióstr. Kosztownej pomocy, pochłaniającej duże środki, nie da się tutaj udzielać. Sióstr nic nie kosztuje nawet niewielka pomoc. To, co jest potrzebne do jej udzielenia, zakon otrzymuje zwykle wraz z datkami pieniężnymi. Lekarstwa ładują w skrzyniach na lotnisku, ofiarowany ryż, soczewica, olej i sól docierają do portu w Kalkucie w kontenerach. Podarowana odzież z Europy i Stanów Zjednoczonych nadchodzi w niewyobrażalnych ilościach. Na ulicznych targach Kalkuty handlarze sprzedają używane ubrania z metkami zachodnich firm w cenie 25 rupii (jedną markę) za sztukę. Niektórzy nawet zachęcają nabywców: „ Koszule od matek, spodnie od matek”.

W przeciwieństwie do innych organizacji charytatywnych, Misjonarki Miłości nie topią w administracji praktycznie żadnych pieniędzy z datków, jest ona bowiem bezpłatna. Około 4000 sióstr w 150 krajach tworzy najtańszy na świecie aparat administracyjny w porównaniu ze wszystkimi koncernami zarabiającymi miliony dolarów. Zobowiązane do bóstwa pracują bez zapłaty, wspomagane dodatkowo przez 300 000 wolontariuszy. Zgodnie z własnymi danymi, organizacja Matki Teresy utrzymuje około 500 placówek. Ale nawet w celu nabycia albo wynajęcia nieruchomości siostry nie muszą sięgać do książeczki oszczędnościowej (portfela). „ Matka zawsze mówiła: „ Na to nie wydajemy pieniędzy” — wspomina Sunita Kumar, jedna z najbogatszych kobiet w Kalkucie i prawdopodobnie najbliższa zaufana Matki Teresy spoza zakonu. - „ Gdy Matka potrzebowała jakiegoś domu, szła do właściciela, bez względu na to, czy było nim państwo, czy prywatny człowiek, i pracowała nad nim tak długo, aż dostała dom za darmo”. Jej metoda okazała się skuteczna również w Niemczech. W marcu poświęcono w Hamburgu „ Dom Betlejemski” - schronisko dla bezdomnych kobiet. Pracują tam cztery Misjonarki Miłości. Skomplikowana architektonicznie budowla kosztowała 2,5 miliona marek. Suma ta nie obciążała majątku zakonu. Pieniądze zbiera Hamburgskie Stowarzyszenie Chrześcijańskie. Z Matką Teresą w herbie miliony zapewne zbiorą się szybko.

To, że nigdy nie musi płacić, sama Matka Teresa uważała za prawo dane jej od Boga. Raz kupiła w Londynie prowiant na podróż za 500 funtów (1500 marek). Gdy już miała zapłacić w kasie, ta mała, sprawiająca wrażenie spokojnej, zakonnica pokazała swój bałkański temperament i krzyknęła: „ To dla służby Bogu”. Srożyła się tak głośno i długo, aż pewien biznesmen w kolejce zapłacił również za nią. Anglia jest jednym z niewielu krajów, w którym siostry pozwalają władzom przynajmniej pobieżnie przejrzeć swoje księgi. Zakon w roku 1991 przyjął tutaj w przeliczeniu około 5,3 miliona marek. A wydatki? Około 360 000 marek, a zatem mniej niż 7 procent. Co stało się z olbrzymią resztą pieniędzy? Siostra Tersina, angielska szefowa, broni się: „ Tego niestety nie możemy powiedzieć”.

Co kilka lat, jak wynika z danych angielskich władz część majątku przekazywana jest na konta zakonu w innych krajach. Ile, i do jakich krajów, nie podano. Jednym z odbiorców jest

jednak zawsze Rzym. Stąd centralnie zarządza się majątkiem podatkowego koncernu, złożonym na koncie w banku watykańskim. Co dzieje się z pieniędzmi w banku watykańskim jest tak dalece tajne, że nawet dobry Bóg nie powinien się o tym dowiedzieć. Pewne jest jednak to, że placówki misyjne w biednych krajach nie korzystają z błogosławieństwa pieniędzy krajów bogatych. Kathryn Spink, oficjalna biografka Matki Teresy, pisze: „ Gdy tylko siostry zorganizowały się w jakimś kraju, Matka Teresa zwykle wstrzymywała wszelkie finansowe wsparcie”. Placówki zakonu w rejonach cierpiących nędzę z zasady otrzymywały więc co najwyżej krótkoterminową wstępną pomoc. Lwia część pieniędzy pozostaje w banku watykańskim.

STERN wielokrotnie prosił Misjonarki Miłości, zarówno na piśmie, jak też podczas wizyty w macierzystym domu misji w Kalkucie, o informacje dotyczące deponowania pieniędzy z datków. Zakon nigdy nie odpowiedział.

- „ Powinniście udać się do domu w Nowym Jorku, zrozumiecie wtedy co dzieje się z datkami” - mówi Ewa Kołodziej. Polka była przez pięć lat misjonarką miłości. - „ W piwnicy, w noclegowni leżą cenne książki, biżuteria, złoto. Co się z nimi dzieje? Siostry je przyjmują, uśmiechają się i przechowują. Większość rzeczy wala się bezużytecznie przez cały czas”. Podobnie rzecz ma się z milionami podarowanymi zakonowi. Susan Shields, niegdyś siostra Virgin, mówi: „ Pieniądzy tam się nie nadużywa, ogromnej większości się po prostu nie wydaje”. Gdy w Etiopii panował głód, wspomina Shields, wiele czeków opatrzonych było wskazówką: dla głodujących w Etiopii. — „ Zapytałam raz siostrę, która była odpowiedzialna za konta: — Jest tak wiele czeków dla Etiopii. Mam zliczyć pieniądze, żebyśmy mogły je tam wysłać? Siostra odpowiedziała: — Nie, nie wysyłamy żadnych pieniędzy do Afryki. Więc kontynuowałam wypisywanie pokwitowań dla ofiarodawców: " Dla Etiopii".

Z opowiadań byłych sióstr wynika, że system finansowy zakonu był ulicą jednokierunkową. - „ Zawsze nam mówiono: Fakt, że otrzymujemy więcej niż inne zakony, świadczy, że Bóg bardziej kocha Matkę Teresę” — mówi Susan Shields. Datki i stan konta jako miernik miłości bożej. Branie jest bardziej błogosławione niż rozdawanie. Konsekwencję ponoszą ci, dla których właściwie przeznaczone były dary. W nowojorskim Bronxie zakonnice prowadzą kuchnię, gdzie wydaje się ubogim zupę. Dokładnie mówiąc: zlecają prowadzenie jej wolontariusze organizują jedzenie. Siostry je tylko rozdzielają. Pewnego razu jak wspomina Shields, w pracę wolontariuszy wkradł się błąd i nie mogli dostarczyć chleba. Siostry zapytały przełożoną czy mogą kupić chleb. „ To nie wchodzi w rachubę. Jesteśmy biednym zakonem” — brzmiała odpowiedź. „ W końcu biedacy nie dostali chleba” — mówi Susan Shields. Przeżyła też niezliczone zdarzenia tego typu: dziewczynka, chodząca do niej na lekcje religii, nie przystąpiła do Pierwszej Komunii, bo matka nie mogła jej kupić obowiązkowej białej sukienki. W następnym roku mała znowu ochoczo chodziła na przedkomunijną religię, ale gdy zbliżał się termin Pierwszej Komunii, stanęła przed tym samym problemem. Siostra Virgin prosiła przełożoną o pozwolenie na kupno sukienki. Oburzona przełożona znowu odmówiła. Dziewczynka nie przystąpiła do komunii.

Przymus oszczędzania w bogatym zakonie dotyka głównie „ najbiedniejszych z biednych” - indyjskie sieroty. W Delhi zakonnice prowadzą dom, w którym dzieci oczekują na przybranych rodziców z zagranicy. Jak zwykle, kosztów utrzymania i żywienia nie pokrywają Misjonarki Miłości, ale późniejsi adopcyjni rodzice. W Niemczech monopol na dystrybucję tych dzieci ma związek „ pro infante”. Przewodnicząca tego związku, Carla Wiedeking, osobista przyjaciółka Matki Teresy, napisała na początku okólnik do „ ofiarodawców, mecenasów i przyjaciół” w którym informowała: „ Podczas mojej wizyty we wrześniu musiałam przypatrywać się, jak dwójka albo trójka dzieci leżała w jednym łóżku, w przepelnionych pomieszczeniach, bez choćby skrawka powierzchni do zabawy. Powstałe przez to zaburzenia zachowania są nie do ogarnięcia”. Pani Wiedeking odwołuje się do chęci wsparcia przez protektorów w obliczu „ znieczulicy w stosunku do nędzy tych dzieci”. Znieczulica? W łonie organizacji o miliardowym majątku, która prawdopodobnie otrzymuje rocznie do dyspozycji trzy razy tyle pieniędzy, co organizacja pomocy dzieciom Unicef w Indiach. Misjonarki Miłości mają środki, by kupić łóżka i zbudować dla sierot domy, w których będzie dość miejsca do zabawy. A pieniędzy tych nie starczy tylko dla garstki dzieci z domu w Delhi, ale dla wielu tysięcy sierot, które na ulicach Delhi, Bombaju i Kalkuty walczą o przeżycie. Oszczędność, z punktu widzenia Matki Teresy, była nie tylko środkiem sprawiedliwego rozdziału pomocy, ale główną wartością samą w sobie. Wynika to z jej życiorysu. Gdy młoda siostra Teresa przybyła z biednej Macedonii do biednej Kalkuty, musiała tam w domu Loretanek uczyć córki bogaczy. Nie odpowiadało to jej

wyobrażeniom o niesieniu pomocy. Dlatego w 1951 roku założyła swój własny zakon, aby odtąd poświęcić swoje życie umierającym na ulicy. Prawdziwie miłosierny krok. W początkowych latach oszczędzanie było warunkiem pomocy. Gdy jednak w latach siedemdziesiątych Matka Teresa stała się sławna w świecie, magazyny napełniały się same pieniędzmi. Biedny zakon stał się bogaty. Kobieta, która doprowadziła oszczędzanie do perfekcji, nie wiedziała, co począć z nagłym błogosławieństwem pieniądza. Co zrobić z obrazami, klejnotami, odziedziczonymi domami, czekami albo walizkami pełnymi banknotów? Teraz właściwsza byłaby pomoc nie poprzez oszczędzanie, ale przemyślane wydatki.

Jedna laureatka Pokojowej Nagrody Nobla nie chciała sprawnie funkcjonującej organizacji, udzielającej skutecznej pomocy. Pełna dumy nazwała Misjonarki Miłości „najbardziej zdeorganizowaną organizacją świata”. Komputery, maszyny do pisania, fotokopiarki są w jej domach zabronione. Nawet jeśli ktoś je podaruje, nie wolno z nich korzystać. Do prowadzenia księgowości siostry używają szkolnych zeszytów, w których piszą ołówkiem. Dopóki się nie skończą. Później wszystko wyciera się gumką i używa od nowa. W imię oszczędności. Aby powstał skuteczny system pomocy, rozsądek nakazuje kształcić zakonnice na: pielęgniarki, nauczycielki albo specjalistki zarządzania. Misjonarki Miłości się jednak nie kształcą, nawet nie kontynuują nauki. Niechęć do profesjonalizmu popychała z wiekiem Matkę Teresę do coraz bardziej groteskowych decyzji. Kiedyś, relacjonuje Susan Shields, organizacja kupiła od miasta Nowy Jork nie zamieszkaną dom, by doglądać tam chorych na Aids. Cena zakupu: jeden dolar. Ponieważ musieli poruszać się po tym domu również niepełnosprawni, władze miasta zażądały wybudowania windy, ale Matka Teresa nie chciała w swoich domach wind. W Indiach są one oznaką bogactwa. W końcu miasto zaproponowało, że pokryje koszty zamontowania windy. Oferta została odrzucona. W końcu zakonnice oddały dom z powrotem miastu.

Nawet jeśli Misjonarki Miłości tylko odmawiały już opłaconej pomocy głodującym w Etiopii albo sierotom z domu dziecka, to w wyniku działania zasady dezorganizacji innym bezpośrednio szkodziły. W 1994 roku redaktor naczelny szanowanego brytyjskiego magazynu medycznego „The Lancet”, Robin Fox, przeraził świat informacją o katastrofalnych warunkach w placówkach zakonu w Indiach: „Systematyczne działania są obce istocie tego domu. Matka Teresa przekładała opatrność nad planowe działanie”. Nie izolowano chorych na gruźlicę, strzykawki płukano tylko w letniej wodzie. Również przy bólach nie do zniesienia odmawiano cierpiącym silnych środków przeciwbólowych. Nie dlatego, by brakowało ich zakonowi, ale dla zasady. „Najpiękniejszym podarunkiem dla człowieka jest móc uczestniczyć w cierpieniu Chrystusa” powiedziała Matka Teresa. Człowieka krzyczącego z bólu próbowała pocieszyć: „Cierpisz. To znaczy, że Jezus cię całuje”. Rozwścieczony śmiertelnie chory krzyknął: „To powiedz mojemu Jezusowi, żeby mnie przestał całować”.

Również angielski lekarz, Jack Preger, pracował swego czasu jako wolontariusz w hospicjum. Dzisiaj mówi: „Jeśli człowiek chce komuś zapewnić miłość, zrozumienie i dobrą opiekę, to używa sterylnych igieł. To prawdopodobnie najbogatszy zakon świata. Wielu umierających tam, z punktu widzenia medycyny, nie musiało umrzeć”. Angielska gazeta „Guardian” opisała hospicjum jako „zorganizowaną formę zaniechania pomocy”. W sposób oczywisty opieka medyczna nad dziećmi przeznaczonymi do adopcji jest niewiele lepsza. W 1991 roku niemiecka pośredniczka adopcyjna z „pro infante”, Carla Wiedeking, apelowała w okólniku do przybranych rodziców: „Sprawdźcie proszę skuteczność szczepionek u swoich dzieci... Przypuszczamy, że w niektórych wypadkach mogło chodzić o szczepionki przeterminowane albo takie, które utraciły skuteczność w odmiennych warunkach klimatycznych”.

W słynnym hospicjum w Kalkucie wisi tabliczka ze zdaniem: „Największym celem ludzkiego życia jest umrzeć w pokoju z Bogiem”. W wielu przemowach i wypowiedziach Matka Teresa nie wyrażała praktycznie wątpliwości, że prawdziwa troska dotyczy życia po śmierci, a nie przed nią. Tak naprawdę, Matka Teresa trudniła się handlem odpustami: pieniądze za czyste sumienie. Korzyści odnosili z niego głównie ofiarodawcy. Mniejszą biedacy. Jeśli ktoś wierzył, że Matka Teresa chciała zmieniać świat, usuwać ludzką krzywdę albo zwalczać biedę, znaczy, że chciał w to wierzyć. Ktoś taki pewnie nieuważnie się jej przysłuchiwał. Być biednym, cierpieć, to był jej cel, dany od Boga sposób życia, do którego warto dążyć w tym krótkim czasie istnienia przed właściwym celem: życiem wiecznym.

Wraz z rosnącą sławą założycielka zakonu była coraz bardziej świadoma, na jakich nieporozumieniach opiera się jej fenomen. Napisała kilka słów i kazała je powiesić w macierzystym domu: „Powiedz im, nie jesteśmy tu po to, by pracować, jesteśmy tu dla

Jezusa. Jesteśmy przede wszystkim religijni; nie jesteśmy pracownikami socjalnymi, nauczycielkami, pielęgniarkami, lekarkami. Jesteśmy zakonnicami". Pozostaje tylko jedno pytanie: Po co zakonnicom tak dużo pieniędzy?"

Walter Wullenweber

artykuł został zaczerpnięty z czasopisma „Stern”, podane za „World Press” 21.10.98

Podobna tematyka na: [Matka Teresa w teorii i praktyce \(pdf\)](#)

(Publikacja: 03-08-2002 Ostatnia zmiana: 15-11-2005)

[Oryginał.](#) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1747>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)